

Buka, Tracę tlen

[Refren]

(Tracę tlen, czasem wiem, że może go odzyskam
Czasem nie, w pogoni ubezwłasnowolnionych
Odnaleźć sens, moja przystań, ten wers to łatwizna
Stąd zbiec - najtrudniejsza część)

[Zwrotka 1]

Pierwsze nagrywki na dyktafon, strasznie słaba jakość
Jakiś bit z głośnika, a liryka i tak nic prócz żalność
Straszny chaos, lecz to miało klimat, minął jakiś czas
Odnalazłem się w rymach, by móc teraz to opisać
Kartka, pisak, gdzieś skitrany zaczynałem pisać
Speniany, że ktoś to przeczyta, żal w zeszytach
Wyrzucany z każdym dniem, potem cecha THC
Mnie dopadła monotonia cień i kacze wiadra
Dzień za dniem, w końcu tlen mi odebrała
Pięć lat wyjebane z CV, a teraz się ogarniam
Wracam do rzeczywistości powoli
Choć już rzucone kości
To nie koniec, trzeba przestać trollić
Czasem stoję na balkonie i palę papierosy
I mam dosyć, patrzę na nich z góry, karykatury, i głąby
Myślę wtedy co tu zrobić, by do nich nie dołączyć
Stać z boku być autorem, nie aktorem swego losu

[Zwrotka 2]

Teraz już sam nic nie wiem
Nie wiem, nie wiem, co jest moim celem
Nie wiem, czy istnieje ten element, nie jestem pewien
Jakoś tak wspomnienia się mieszają
Nie wiem zanikają, całą chmurą nawarstwiają
Gdzieś unoszą się jak balon w chmurach
Chciałbym znaleźć się na nim i umieć fruwać
Chciałbym wyrzucić z bani, te latami trzymane gówna
Co jak pluskwa, od środka przez płuca, mnie niszczą
To prosta symbioza, przeciwko tym zgłiszczom
Chciałbym poczuć się wolny
Wreszcie przejść się gdzieś po lesie
Sam bez ludzi i bez strachu, pomału dogonić czas
Lecz on dalej tyka
Chciałbym być szczęśliwy, jeden wyścig wygrać
Nie ma miejsca dla wrażliwych w świecie bydłactw

[Refren] x2

Tracę tlen, czasem wiem, że może go odzyskam
Czasem nie, w pogoni ubezwłasnowolnionych
Odnaleźć sens, moja przystań, ten wers to łatwizna
Stąd zbiec - najtrudniejsza część, by dalej biec

[Zwrotka 3]

Tracę tlen, sens, ale dalej żyję
Zobacz, chodzę po planecie przecież wśród linijek
Tak zdobywam nieśmiertelność
Bo zawsze przetrwa piękno
Nawet kiedy ta planeta zamieni się w Piekło
Czuję to tętno, a świat się trzęsie dążąc po berło
Draży się wiertło w bezsensie
Zaporą człowieczeństwo, zakazany owoc
Ponoć stracił moc w społeczeństwie
To złość i mną trzęsie stop, znowu spięcie, to
Czemu tak jest, czemu tak jest nie wiem
Dobro i zło wszystko to jest jak jeden dom
I rodzina, gdzie ojciec pijak, a matka anioł
Plus i minus, myśli się uzupełniają

Cały świat kumulacją, to taki koktajl
Trochę zła i troszeczkę dobra

[Refren] x2

Tracę tlen, czasem wiem, że może go odzyskam
Czasem nie, w pogoni ubezwłasnowolnionych
Odnaleźć sens, moja przystań, ten wers to łatwizna
Stąd zbiec - najtrudniejsza część